

Niewielu mieszkańców Radzimina pamięta, że ponad 50 lat temu działał w ich mieście amatorski teatr. Do chwili pojawienia się pierwszego w mieście telewizora, który całkowicie „zabił społeczną ideę” wystawiono osiem sztuk. Po latach dzieci ówczesnych animatorów podjęły podobne wyzwanie.

Teatr w Radziminie

Inicjatorami powołania do życia amatorskiego teatru, którego nazwy dziś nie pamięta prawie nikt byli zwykli mieszkańcy. To oni zaproponowali w 1946 roku możliwość obcowania z kulturą, której brakowało przez lata wojny. Aktorzy amatorzy postawili na własny upór w dążeniu do celu, zdolności aktorskie i społeczne zapotrzebowanie.

Wśród grona zapaleńców dominowały trzy nazwiska: Szostak - ówczesny kierownik kina, Krysik - jedyny w mieście fotograf i Jaworski - najbardziej w tym kierunku „pozytywnie zakrecony” miłośnik teatru.

Grupa ta wsparta działaniami radzimińskimi, z których kilkoro żyje po dziś dzień, zadebiutowała na scenie jesienią 1946 r. wystawiając spektakl pt. „Grube ryby”.

W sumie amatorski teatr sprzed półwiecza zaprezentował w trakcie swej działalności aż 8 premier, wśród nich: „Małżeństwo Loli”, „Mundur swatem”, „Radcy pana radcy”, „Zagłoba swatem”.

Trudno w to uwierzyć, ale potomkowie tamtych twórców podjęli podobną inicjatywę po latach. Podobnie jak wówczas, wśród mieszkańców Radzimina wiosną 2007 roku rozeszła się wieść, że reaktywuje się teatr.

Jadwiga Woźniak - pomysłodawczyni tego przedsięwzięcia nosiła się z takim zamiarem od lat, ale to wtedy napałała przychylne wiatry.

- Ideą powołania do życia amatorskiej grupy zaraziłam członków z Kola Emerytów, którym wówczas kierowałam. Niestety po kilku próbach okazało się że kandydaci na aktorów mają ogromne problemy z przyswojeniem trudnego, a przede wszystkim długiego tekstu. Już wtedy zakładałam, że na pierwszy ogień pójdzie „Zemsta”. Jak spaść to z wysokiego konia - mówi założycielka teatru Paradoks, reżyserka i „matka” całego zamieszania.

Nazwa założonej przez nią grupy jest dość oryginalna, jednak prawdziwie i doskonale oddaje to, co działo się podczas realizacji jej marzeń.

Paradoks, bo ciężko było przez wiele miesięcy. Miałam pomysły, ale brakowało aktorów, pojawiały się kłopoty i to całkiem nieprzewidziane. Aż wreszcie, coś co wydawało

się niemożliwym stało się faktem. Udało się paradoksalnie, choć już nikt na to nie liczył - mówi niemal ze wzruszeniem.

Zespół wraz z nią postawił na inscenizację „Zemsty” Aleksandra Fredry, chcąc tym samym uniknąć przedstawień współczesnych. Wszyscy zdecydowanie opowiedzieli się za klasyką z doskonałym humorem a zarazem czymś, co było już wielokrotnie sprawdzone.

„Zemsta” według nich była specyficzną sztuką zawsze będącą w czasie, klasyką klasyki, jakże doskonale opisującą i czasy nam współczesne. To, najlepsze przedstawienie dla mieszkańców Radzimina.

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach, obecnie w kilkunastoosobowej załodze teatru „Paradoks” są

samorządowcy, nauczyciele, emeryci i pracujący zawodowo mieszkańcy. Kłopoty w wyszukiwaniu odtwórców poszczególnych ról udało się jakoś przezwyciężyć.

- W kilku przypadkach było to karkołomne zadanie, zakończone sukcesem. Sześć miesięcy poszukiwałam odtwórcy roli Papkina. Chodziłam po szkołach, aż wreszcie znalazłam Mateusza, mieszkańca Szupna. Podobnie długo poszukiwałam „kandydata na Rejenta”, ten należyty pracuje z nami raptem od listopada - opowiada reżyserka, wydająca coraz okrzyki w kierunku odbywających prób kolegów. - Głośniejsz Mateusz, głośniejsz, popraw tę mandolinę, Papkin ją cię nie słyszę - wykrzykuje do kolegów.

Reżyserowanie idzie całkiem nieźle. Gruby zeszyt a w nim rozpisane na role kwestie wydaje się być bezcennym scenariuszem. Jest w nim wszystko, nawet to, że na stole ma stać waza i dwa talerze. To już ostatnie przygotowania do premiery, zapowiadanej na połowę maja. Jak przed laty nastąpi na scenie (wyremontowanego, miejmy nadzieję) dawnego kina Czar.

Póki co aktorzy ćwiczą w sali ośrodka kultury, raz w tygodniu po kilka godzin.

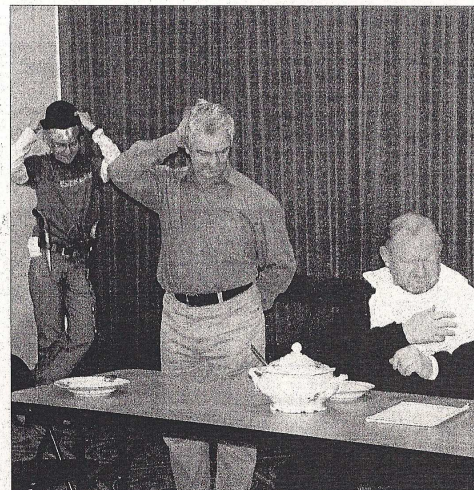
Jeszcze trwają prace nad scenografią (wedle własnego pomysłu ze

styropianowym murem) i wybór mających być wypożyczonymi, kostiumów.

Przysłuchując się wygłaszanym przez amatorów kwestiom, młoda duchem grupa z pewnością swą działalnością pragnie nie tylko przyczynić się do rozwoju kulturalnego miasta, ale także urozmaicić monotonne codzienne życie jego mieszkańców.

Dwunastu zapaleńców robi coś, na co nigdzie indziej nie byłoby miejsca. Reżyser, Jadwiga Woźniak już rysuje przed zespołem dalsze plany. - Wystawimy Ślubu panienskie - mówi do zgromadzonych na próbie aktorów zyskując poklask. I my w imieniu redakcji, amatorom z Radzimina tego życzymy.

Marek Chrzanowski



Teatralnego bakcyła wpoita nam przed laty pani Śliwińska, opiekunka Kółka teatralnego jednej ze szkół. Do dziś nas to trzyma i nie puszcza - mówi ze śmiechem Ryszard Urbaniak, odtwórca roli Cześnika.



***Obsada:** Podstolina - Krystyna Gembicka, Klara - Dana Łoboda, Cześnik - Ryszard Urbaniak, Papkin - Mateusz Stefankowski, Wacław - Cezary Wnuk, Rejent - Stanisław Jaworski, Dyndałski - Wiesław Wardak, Śmigalski - Paweł Cybulski

Reżyseria, charakterystyka i ogólny ogład na scenę - Jadwiga Woźniak.

Teatr w Radziminie
WIEŚCI PODWARSZAWSKIE nr 12 z 2008 r.